

# Karpiński, Andrzej

---

"Społeczeństwo staropolskie. Studia i szkice, t. 2", pod red. Andrzeja Wyczańskiego, Warszawa 1977 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 71/3, 589-594

---

1980

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

w Poitiers stanowiło udaną próbę podsumowania w skali europejskiej obecnego etapu badań, zaprezentowania dominujących tendencji badawczych oraz wytyczenia nowych dróg. Tematyka rozpraw nie ograniczyła się do sformułowania tradycyjnego, prawniczego kwestionariusza, ale dostarczyła też sporo interesujących obserwacji i ustaleń dotyczących znaczenia kobiety w rodzinie i społeczeństwie, przyczyniając się do lepszego poznania skomplikowanych struktur społecznych i mentalnych wieków średnich.

Jacek Hertel

*Spółeczeństwo staropolskie. Studia i szkice* t. II, pod redakcją Andrzeja Wyczańskiego, PWN, Warszawa 1977, s. 338.

Drugi tom „Spółeczeństwa staropolskiego”, który ukazał się w trzy lata po poprzednim, jest kontynuacją programu badawczego sformułowanego przez redaktora serii. Chodzi tu więc o rozważania z zakresu historii społecznej, mieszczące się na styku z dziejami kultury, gospodarki, polityki itd.<sup>1</sup> Na niniejszy wolumin składa się 9 studiów o różnym charakterze i objętości; są wśród nich krótsze szkice i paruarkuszowe rozprawy. W porównaniu z pierwszym zeszytem można zaobserwować większą koncentrację tematyki wokół głównych problemów.

Część rozpraw poświęcona jest opisowi i analizie niezbyt typowych grup społecznych i zawodowych dawnej Rzeczypospolitej; pozostałe skupiają uwagę na strukturze i funkcjonowaniu rodziny. Artykuły dotyczą XVI—XVIII stulecia; przyjęto układ chronologiczny, przy czym rozważania o charakterze ogólnym przeplatają się z pozycjami opartymi na szczegółowych bądź sondażowych kwerendach, dotyczącymi zagadnień węższych w sensie tematycznym i terytorialnym. Ujęć syntetycznych jest chyba mniej niż w pierwszym tomie, natomiast zwiększył się zasięg geograficzny, jako że obok Wielkopolski i Małopolski pojawiły się także studia omawiające zjawiska społeczne występujące na Mazowszu i Żmudzi. W dalszym ciągu brak artykułów operujących materiałem z terenu Prus czy Rusi, wyjąwszy oczywiście próby ujęć całościowych bądź sporadyczne porównania.

Uwaga autorów obu tomów kieruje się głównie ku pograniczom stanowym; mało jest też, co można uznać za objaw pozytywny, tekstów o tradycyjnym profilu, powielających lub rozszerzających wzorce dawniejszych badań. Proporcje ilościowe między szkicami poświęconymi szlachcie i chłopstwu nie budzą wątpliwości; wypadaloby za to upomnieć się o szersze i bardziej gruntowne potraktowanie mieszczaństwa. Uważnego czytelnika zdziwić też może pominięcie w obu tomach duchowieństwa. W porównaniu z innymi stanami pojawia się ono bardzo rzadko nawet wówczas, gdy autorzy prezentują bardziej syntetyczne ujęcie.

Zeszyt otwiera artykuł Andrzeja Wyczańskiego „O kategorii społeczno-zawodowej „robotnik” w Polsce XVI wieku” (s. 7—21). Powstał on na marginesie badań autora nad strukturą społeczeństwa polskiego epoki Renesansu. Na podstawie literatury pięknej, lustracji, uniwersałów poborowych i rekognicji, Wyczański analizuje znaczenie i zakres tytułowego pojęcia. Nie jest to zatem studium badające wprost rzeczywistość społeczną, choć według słusznego zdania autora musiała się ona odbijać w ówczesnej terminologii.

Sporą część artykułu stanowi przegląd różnych grup zawodowych, które — jak stara się udowodnić Wyczański — włączano do zbiorowości „robotników”.

<sup>1</sup> A. Wyczański, *Przedmowa* [w:] *Spółeczeństwo staropolskie. Studia i szkice* t. I, Warszawa 1976, s. 5 nn.

Zalicza się tu m.in. najemnych pracowników folwarcznych<sup>2</sup>, małopolskich kuźników i robotników zatrudnionych w górnictwie lub mennicy. Niektórzy z nich (szczególnie część górników) pozostawali w ramach korporacji zbliżonej do cechu i trudno byłoby ich włączyć bez zastrzeżeń do kategorii społeczno-zawodowej opisywanej przez autora.

W konkluzjach czytamy, że „przykłady pozwalają wyraźnie stwierdzić występowanie w Polsce XVI wieku pojęcia robotnika, w bliskim naszym rozumieniu tego słowa i kategorii społeczno-zawodowej robotnika pojmowanej podobnie do dzisiejszej” (s. 20). Autor zwraca uwagę na duże zróżnicowanie analizowanej grupy pod względem kwalifikacji, zarobków, pozycji socjalnej itp. Ciekawa jest też sugestia, by dalsze poszukiwania badawcze rozszerzyć na krąg tzw. „wiecznych czeladników”, którzy nie będąc w stanie otworzyć własnego warsztatu, otrzymywali przez całe życie mniej więcej stałe i regularne wynagrodzenie za pracę.

Charakter szkicu sprawia, że znalazły się w nim pewne sformułowania skłaniające do dyskusji. Zbyt mało uwagi poświęcono zdaje się definicji. Przypomnieć tu wypada wieloznaczność szesnasto- i siedemnastowiecznych terminów (kształtujących się dopiero, podobnie jak odpowiadające im kategorie społeczno-zawodowe) a co za tym idzie zawodność kryterium nazwy. Przykładowo: określenie *famulus* (a więc dosłownie „sługa”) mogło ówczasie oznaczać zarówno parobka czy dziewczkę służebną zatrudnioną w domu rzemieślnika cechowego, jak też plenipotentą zamożnego kupca czy magnata. W niektórych przypadkach może tu chodzić o osobę pochodzącą z drobnej a nawet średniej szlachty.

Wydaje się zrozumiałe, że Wyczański szuka ludzi o mniej więcej robotniczym statusie pod różnymi określeniami, zwracając m.in. uwagę na tzw. luźnych (s. 13), stanowiących prawdopodobnie główną bazę rekrutacyjną nowej klasy rodzącej się u schyłku Rzeczypospolitej. Nie oznacza to oczywiście, by można było stawiać znak równości między ludźmi luźnymi a pracownikami najemnymi.

Warto zwrócić uwagę na bardzo częste (np. w rachunkach miejskich) występowanie określenia „chłop” — dla oznaczenia osób, których zarobki, charakter zajęć i czas pracy wyraźnie lokują w grupie niewykwalifikowanych wyrobników. Szkoda, że nie znaleźli się oni w kręgu zainteresowań autora. Wykorzystywani głównie przy prostych pracach budowlanych i ziemnych stanowili grupę płynną, a przeciw znaczącą w społecznościach większych miast. Koncentracja uwagi na swoistej elicie badanej zbiorowości mogła nieco zdeformować obraz „przeciętnego” pracownika najemnego i doprowadzić do nadmiernego wyeksponowania roli fachowców.

Gruntowne studium Aliny Wawrzyńczykowej „Urząd wiejski na Mazowszu w XVI w. (Ze studiów nad ustrojem społecznym wsi mazowieckiej XVI w.)” (s. 23—69) poświęcone jest organizacji i funkcjonowaniu gromady wiejskiej oraz roli wójta sądowego. Autorka omawia sytuację, jaka panowała w tej dziedzinie w dobrach królewskich, duchownych i szlacheckich, wskazując na istotniejsze podobieństwa i różnice. Takie ujęcie tematu musi prowadzić do nieuchronnych powtórzeń.

W podsumowaniu badaczka uwidacznia stanowe i majątkowe zróżnicowanie wójtów; w królewskich dominowała wśród nich szlachta, w innych kategoriach dóbr przeważali mieszczanie i chłopci. Wawrzyńczykowa eksponuje także znaczne rozpowszechnienie i sporą rolę urzędu wiejskiego na Mazowszu. Badania oparte na obfitej bazie źródłowej (lustracje, inwentarze, wizytacje, akta kapituł, księgi grodzkie, ziemskie i referendarskie) zawierają liczne porównania z innymi

<sup>2</sup> Ich znaczną rolę gospodarczą i sporą liczebność podniósł A. Wyczański m.in. w pracy *Studia nad folwarkiem szlacheckim w Polsce w latach 1500—1580*, Warszawa 1960.

terenami, szczególnie z Małopolską. Weryfikują one schematyczny obraz zależności poddańczej szesnastowiecznych chłopów polskich, podkreślając stosunkowo znaczny stopień ich samorządności.

Zapewne z racji trudności źródłowych autorka nieproporcjonalnie wiele miejsca poświęciła samym wójtom (przede wszystkim ich kompetencjom sądowiczym) w porównaniu do innych członków urzędu wiejskiego, jak przysięgli, ławnicy itd. Zwraca uwagę bardzo szczegółowa, chwilami może nadbyt rozbudowana dokumentacja archiwalna; nadmiar drobiazgowych informacji prowadzi niekiedy do zakłócenia toku narracji (np. s. 31 nn.). Zbyt obszerne wydają się też fragmenty o charakterze wprowadzającym, gdzie przypomina się sprawy powszechnie znane i raczej oczywiste (np. s. 23 n.).

Obszerny artykuł Feliksa Kiryka „Szlachta w Bochni. Ze studiów nad społeczeństwem miast górniczych w Małopolsce w XVI i pierwszej połowie XVII stulecia” (s. 71—124) dotyczy arcyciekawego problemu wzajemnego przenikania się stanu mieszczańskiego i szlacheckiego. Trzeba przyznać, że autor trafnie wybrał teren, na którym zjawisko to wykazywało szczególne nasilenie. Niestety solidna baza źródłowa i pracochłonne zestawienia nie zawsze zostały zinterpretowane w sposób zadowalający. Tak więc duże wątpliwości budzi prawie jednoznaczne utożsamianie postaci opatrzonych w archiwaliach określeniem *nobilis* z członkami stanu szlacheckiego. Szczególnie dla XVII wieku kryterium to wydaje się zawodne, co podkreśla m.in. W. Dworzaczek pisząc w tymże tomie: „Owo *nobilis* właściwe w wieku XVI dla szerokich rzesz szlachty średniej i drobnej, z początkiem XVII wieku dewaluuje się, poczyna oznaczać raczej bogatszych mieszczan, a jeśli jeszcze i szlachtę, to tylko tę zagrodową” (s. 180). Należałoby zatem zachować więcej ostrożności, szczególnie w wątpliwych przypadkach podwójnej tytulatury *nobilis et famatus* (por. np. Piotr Kowalski — s. 74, Piotr Wizicki — s. 82 itd.). Niezbyt jasną wydaje się też kwalifikacja wielu osób, które Kiryk uważa za szlachtę przechodzącą do stanu mieszczańskiego (zestawienie II, pozycja 59, 60, 74, 84 nn.). Dotyczy to szczególnie przedstawicieli średniej szlachty małopolskiej, którzy piastowali w Bochni urzędy wójtów. Nie mieli oni w gruncie rzeczy wiele wspólnego ze stanem mieszczańskim.

Niezbyt szczęśliwy zdaje się także sposób prezentacji materiału. Obfita ilość szczegółów, głównie biograficznych, niejednokrotnie obojętnych z punktu widzenia tematu (por. s. 74 n.), bardzo utrudnia śledzenie głównego nurtu rozważań. Miejscami sprawia to nawet wrażenie pracowicie zestawionej kartoteki osobowej.

Niektóre wnioski trudno uznać za przekonywające. Pisze więc Kiryk: „w świadomości prawnej społeczeństwa ówczesnego przynależność stanowa nie odgrywała widocznie zasadniczej roli” (s. 105). Sformułowanie to idzie chyba zbyt daleko, zwłaszcza, iż sam autor zdaje sobie doskonale sprawę ze specyfiki Bochni i sąsiedniej Wieliczki. Wątpliwa jest również teza, że wykonywanie zajęć typowych dla mieszczanina musiało samo przez się oznaczać „przeniknięcie do stanu mieszczańskiego”. Gdzie indziej (s. 107) autor stwierdza, iż nawet przyjęcie prawa mieszczańskiego nie pozbawiało przebywającej w miastach górniczych szlachty praw politycznych. W niektórych przypadkach mogło zatem chodzić o dorobienie się i stosunkowo szybki powrót na wieś. Natomiast trzeba przyznać rację autorowi, iż mieszczenie-szlachta w Bochni to bardziej potencjalni kandydaci na szlachciców, niż realni członkowie tego stanu. Świadczą o tym przykłady karier z „Liber chororum” Trepki, sumiennie wykorzystane w tekście. Wartościowe są też rozważania nad pochodzeniem terytorialnym szlachty mieszkającej w Bochni; obok Małopolan występuje tu wielu imigrantów z Mazowsza. W sumie omawiany arty-

kuł pozostawia jednak niedosyt, choć samo zajęcie się podobną problematyką (w ślad za W. Dworzackiem i T. Opasem) wydaje się nader celowe.

Biograficzne studium „Początki kariery rodziny Wielopolskich” Stanisława Cynarskiego (s. 125—157) stanowi dynamicznie ujęty opis awansu społecznego i majątkowego średniozamożnej małopolskiej rodziny szlacheckiej. Analizuje się tu m.in. czynniki hamujące bądź przyspieszające karierę w obrębie omawianej grupy. Zestawione razem biogramy kolejnych członków rodu, niezależnie od cennych ustaleń faktograficznych, tworzą jak się zdaje obraz dosyć typowy. Mankamentem jest brak porównań z familiami awansującymi w tym samym okresie lub nieco wcześniej — jak np. Zamoyscy, Ossolińscy czy Lubomirscy. *Nota bene* rozważając mechanizmy kariery i degradacji społecznej nigdy nie można do końca abstrahować od zdarzeń przypadkowych oraz indywidualnych uwarunkowań. Również i w tym przypadku nie jesteśmy w stanie dać wyczerpującej odpowiedzi na pytanie, dlaczego to właśnie Jan Wielopolski (kasztelan wojnicki od 1655 r.) stał się pierwszym senatorem w rodzie, skoro mógłby nim być także jeden z podobnie postępujących krewniaków?

W cyklu rozważań o staropolskiej rodzinie stosunkowo najszerszy zakres posiada artykuł Ireny Gieysztorowej („Rodzina staropolska w świetle badań demograficznych. Zarys problematyki”, s. 159—175). W pierwszej części autorka skrupulatnie zestawia zachodnioeuropejską literaturę przedmiotu oraz poddaje wnikliwej analizie przydatność polskich siedemnasto- i osiemnastowiecznych ksiąg metrykalnych dla kwantytatywnych badań nad rodziną. Zwraça uwagę na liczne mankamenty tego typu materiałów, jak niekompletność i niedokładność. Pozostała część tekstu (s. 164 nn.) to wstępny szkic obrazu dawnej rodziny polskiej, obejmujący kwestionariusz najistotniejszych pytań. Autorka wylicza wśród nich okoliczności zawierania związków małżeńskich, płodność kobiet, śmiertelność niemowląt i młodych matek, mariaże międzystanowe i wiele innych. Mimo, iż większość kwestii pozostaje zgodnie z założeniem artykułu bez pełniejszej odpowiedzi, układają się one w dosyć oryginalnie skonstruowany program badawczy, którego realizację podjęło już parę ośrodków zajmujących się demografią historyczną.

Kilka stwierdzeń I. Gieysztorowej, dotyczących zresztą marginaliów, brzmi nieco kontrowersyjnie. Omawiając np. czynniki wpływające na dużą śmiertelność wśród rodzących kobiet, uwypukliła ona zbyt wyraźnie niebezpieczeństwa patologii ciąży w stosunku do zagrożenia gorączką połogową, odgrywającą w tym względzie znacznie większą rolę (s. 167). Komentarza wymaga teza, iż podrzucanie dzieci (wobec wysokiego stopnia śmiertelności wśród podrzutek) było ówczesnie prawie legalną, akceptowaną społecznie formą dzieciobójstwa. Choć wiele jest w tym racji, trzeba pamiętać o bardzo wysokich karach stosowanych wobec dzieciobójczyń<sup>3</sup>, zaś każdej kobiecie podrzucającej dziecko groziło przecież podejrzenie o ten czyn.

Generalnie słuszne są uwagi autorki odnośnie zróżnicowanego stopnia śmiertelności w rodzinach uboższych i bogatszych w okresach częstych epidemii (s. 170). Jak jednak przekonują dane źródłowe, podczas wielkich pandemii (np. moru z lat 1624—1625) odpowiednie proporcje na terenie dużych miast ulegały znacznemu zbliżeniu<sup>4</sup>.

Krótki szkic Włodzimierza Dworzacka „O badaniach genealogicznych nad

<sup>3</sup> Np. obowiązujące w miastach prawo magdeburskie nakazywało w tym przypadku zakopanie winowajczyni żywcem i przebicie jej palem (por. m.in. B. Groicki, *Postępek sądów około karania na gardło*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1954, s. 157 n.).

<sup>4</sup> Wskazuje na to niedwuznacznie *Ręgnest zmarłych anni preteriti czasu burmistrzostwa Łukasza Drewny* (Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 3138), odnoszący się do Warszawy.

dawną rodziną" (s. 177—191) ma charakter przeglądu trudności źródłowych, połączonego ze wskazówkami metodologicznymi. Uwagi swe, oparte na niezwykle gruntownej znajomości archiwaliów, ogranicza autor do rozważań nad wielkopolską rodziną szlachecką, analizując kolejno przydatność ksiąg sądowych (grodzkich i ziemskich), metrykalnych i innych. W sumie pozostajemy raczej w kręgu tradycyjnych pytań badawczych, będących przedmiotem studiów genealogicznych, chociaż można potraktować artykuł Dworzaczka jako uzupełnienie rozprawy I. Gieysztorowej w zakresie kwestionariusza problemów. Skądinąd mimo oczywistych niedostatków źródeł warto by w przyszłości zająć się w podobny sposób konstrukcją modelu rodziny plebejskiej i jej funkcjonowaniem.

Kolejny tekst omawianego tomu, autorstwa Teresy Zielińskiej („Rodziny urzędami zaszczycone. Próba sondażu”, s. 193—227) zmierza do ukazania zależności pomiędzy sprawowanymi przez daną rodzinę szlachecką urzędami ziemskimi, a jej faktycznym znaczeniem i prestiżem w kręgach herbowej społeczności. Swe wywody oparła badaczka na selektywnie wykorzystanych herbarzach i tablicach genealogicznych. W interesujący sposób zestawia ona urzędy piastowane przez różnych przedstawicieli jednej i tej samej rodziny. Nieco zbyt apodyktycznie formuluje tezę, że długotrwałe pozostawanie w danym rodzie określonych godności ziemskich warunkowało jego przynależność do średniej szlachty. Autorka zbyt chyba pesymistycznie zapatruje się na możliwości awansu przedstawicieli tej grupy. Przecież stanowisko chorążego czy podkomorzego mogło być odskocznią do kariery magnackiej nawet po kilku pokoleniach. Świadczy o tym przykład Wielopolskich omawianych w jednym z poprzednich artykułów, można by dodać jeszcze Grudzińskich i innych.

Godne uwagi są spostrzeżenia o swoistym „zapotrzebowaniu społecznym” na urzędy ziemskie w siedemnasto- i osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej (s. 196). W całym tekście ulegają jednak zatarciu ich różnice co do znaczenia i splendoru. Niezbyt wyraziście naszkicowano także problem mobilności terytorialnej rodów wpływowych w skali powiatowej. Wreszcie na uwagę i poparcie zasługuje postulat T. Zielińskiej, by dalsze poczynania badawcze skupiły się na ustaleniu „w jakim zakresie działała solidarność familiantów przy zdobywaniu stanowisk i godności” (s. 217).

Rozprawa Leonida Żytkowicza „Rozwarstwienie chłopstwa a gospodarka na Żmudzi w 2 połowie XVII i w XVIII wieku” (s. 229—314) jest najobszerniejszym tekstem omawianego tomu „Społeczeństwa staropolskiego”. Autor wszechstronnie analizuje stosunki gospodarcze na Żmudzi, nie unikając porównań m.in. z terenami Inflant, innymi regionami Litwy i Prusami Książęcymi. W początkowych fragmentach rozważań omawia kolejno przyczyny względnej zamożności Żmudzi (widząc je głównie w niezłych warunkach glebowych i możliwościach korzystnego zbytu produktów rolnych), powody słabej urbanizacji tego obszaru, wreszcie pozycję chłopów czynszowych i pańszczyźnianych. Odsetek tych pierwszych u schyłku XVIII stulecia sięgał aż 56% (s. 238), chociaż występowały istotne różnice regionalne. Powyższe konstatacje nie pierwszy już raz podważają stereotypowy pogląd o zacofaniu gospodarki czynszowej we wschodnich prowincjach Rzeczypospolitej.

Interesujące są informacje o zróżnicowaniu majątkowym chłopów żmudzkich, wśród których można dostrzec z jednej strony spory odsetek ludności bezrolnej (około 20—30% ogółu), z drugiej zaś licznych bogatych gospodarzy, prowadzących racjonalną eksploatację posiadanych gruntów. Podstawą zamożności sporej liczby chłopów była m.in. uprawa lnu.

Prezentowana przez Żytkowicza analiza handlu lnem oraz innymi towarami i kontaktów z portami Inflant i Prus Książęcych jest dość luźno powiązana z głównym nurtem rozważań. Istotniejsze wydają się fragmenty rozprawy, poświęcone pracownikom najemnym zatrudnionym w rolnictwie (s. 286 nn.). Fakt, iż stanowili oni około 10% miejscowych włościan weryfikuje nieco schematyczny model litewskiej wsi pańszczyźnianej XVIII w. Przechodzenie na czynsze, zróżnicowanie majątkowe i duża samodzielność gospodarza chłopów, liczni pracownicy najemni, uprawa roślin przemysłowych — wszystko to powodowało, że pod wieloma względami Żmudź przodowała, jak się zdaje, nie tylko na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Sytuacja z końca XVIII wieku zdawała się tu zapowiadać upadek formacji feudalnej i powstanie nowych, wczesnokapitalistycznych stosunków.

Książkę zamyka szkic Alicji Makowskiej „Pracownicy najemni wielkiej własności na przykładzie dóbr sandomierskich Czartoryskich w XVIII wieku” (s. 315—337). Mimo zawężonego ujęcia tematu przedstawiony materiał wydaje się wskazywać na ogólniejszy problem załamywania się klasycznych form feudalizmu na wsi polskiej. Mamy tu do czynienia z na poły najemnym personelem chłopskim, który w zamian za częściowe lub całkowite zwolnienie z pańszczyzny wykonuje prace produkcyjne i pełni proste funkcje nadzorcze. I znów zdaje się to zwiastować nowe stosunki gospodarcze i społeczne. Czy jednak wniosek taki, (którego zresztą autorka wyraźnie nie formuluje) jest w pełni uzasadniony? Przypomnijmy jak bardzo skomplikowane zajęcia, odległe od stereotypu pracy chłopstwa pańszczyźnianego, wykonywali niektórzy poddani wielkich panów rosyjskich. Byli wśród nich nawet ludzie wykształceni, artyści, rzemieślnicy — fachowcy najwyższej klasy.

Wiele uwagi poświęca także Makowska innym grupom najemników, wskazując na zróżnicowanie tej zbiorowości pod względem społecznym, zawodowym i majątkowym. Obserwuje się tu m. in. ogromną rozpiętość wynagrodzeń w gotówce: od 6 do 400 złp. rocznie.

Wspólną cechą większości tekstów przedstawionego tomu jest zwrócenie uwagi na mało znane regiony, nietypowe kategorie społeczno-zawodowe i wielość związków między poszczególnymi warstwami staropolskiego społeczeństwa. Mimo częstego braku „kropki nad i” końcowe wnioski zdają się podważać tradycyjne ujęcia i modele. Oczywiście sondażowy charakter badań uniemożliwia ostateczne konkluzje; odnosi się to szczególnie do studiów poświęconych rodzinie.

W następnych tomach wydawnictwa warto, obok kontynuacji dotychczasowych wątków, postawić nowe problemy badawcze. Interesująca wydawałaby się odpowiedź na pytanie, jak układały się stosunki między regionami o „nietypowych” formach gospodarowania i niekonwencjonalnych strukturach społecznych a resztą kraju. Jak widziano enklawy nie mieszczące się w obiegowych poglądach na „właściwą” stratyfikację społeczną? Celowym mogłoby być także zajęcie się grupami społecznymi i narodowościowymi, o których wiemy na razie niewiele. Wskazać można tytułem przykładu ubogich i margines społeczny, Żydów, Szkotów, Ormian czy Holendrów.

Na korzyść wydawnictwa należy zapisać staranną korektę i obszernie streszczenia francuskie. Szkoda natomiast, że brak jest indeksów; gdzieś przydałyby się też mapy.